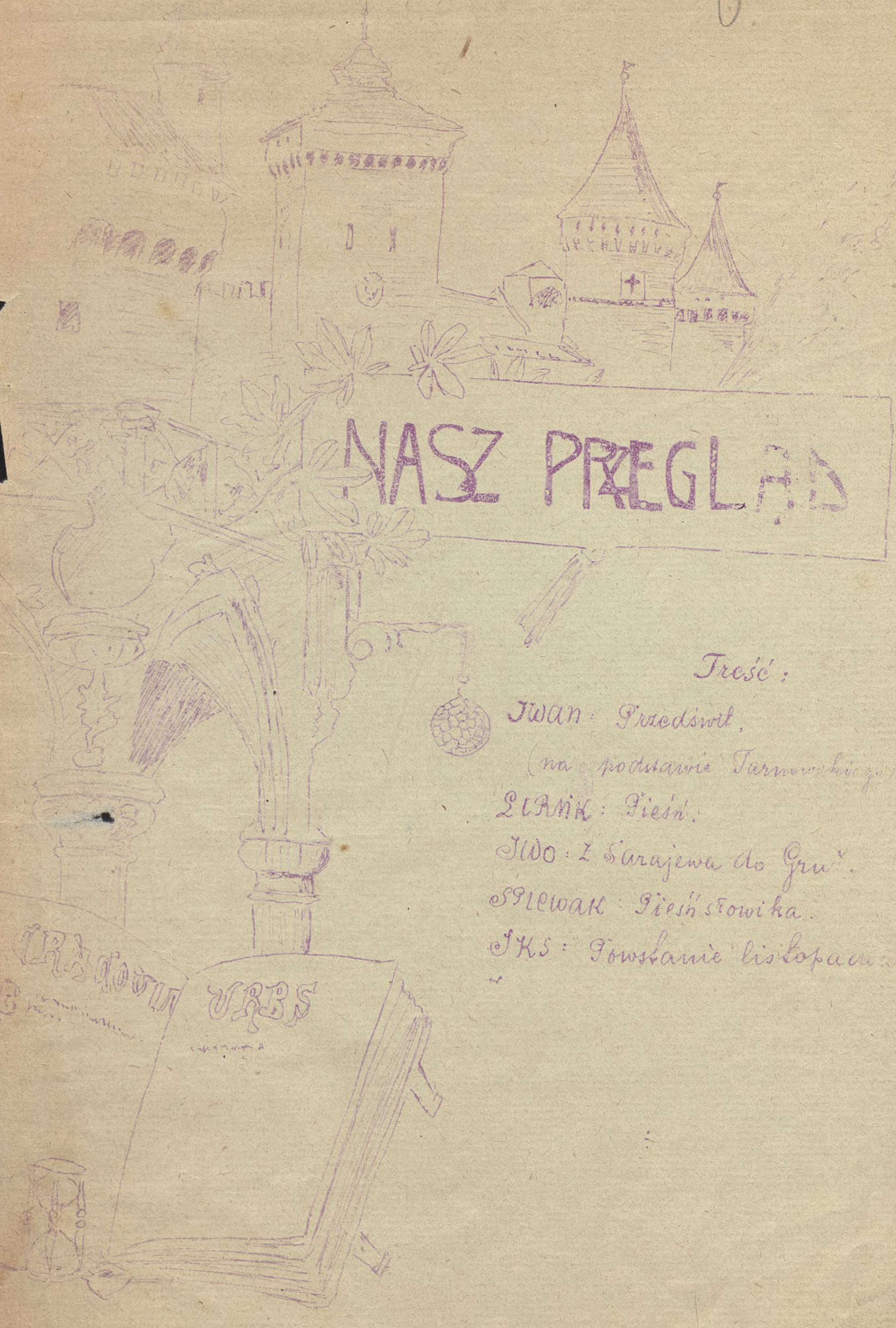


NASZ PRZEGLĄD

Treść:

Na jakiem tle wynikł „Przedświt" Kra-
sińskiego.

Wiadomo, że poezya w drugiej połowie II. okresu literatury naszej t. j. po roku 1830. przybrała kierunek wieszczy, charakter, nienał wyłącznie patryotyczno-mistyczny. W tym czasie część narodu myśląca zastanawiała się nad zagadką z dziejów Polski, nad tajemnicą jej losów, starała się przejrzeć porównawczo przeszłość, usunąć zasłony przyszłości i zdać sobie sprawę z tych wypadków, które Polskę wtrąciły do grobu. Zadanie to głównie dostało się w udziele poezyi, która chciała rozwiązać tę kwestyę, odpowiedzieć na te pytania, które stale spoczywały na skrwawionych ustach każdego Polaka. Toteż poeci nasi, ludzie wielcy, najwięksi, jacy byli w jakimkolwiek okresie, zajmują się żywo tą sprawą, myślą, badają, dociekają, chcą koniecznie dojść prawdy: i biorą na swe barki odpowiedź i wytłoczenie myśli Bożej, kryjącej się w losach ich Ojczyzny. Główne dwa pytania zajmowały naszą poezyę: Dlaczego taki los spotkał Polskę, jak to pogodzić ze sprawiedliwością Boga, oraz jaka jej przyszłość. Zagranica zwłaszcza, gdzie surowa cenzura nie tamowała pióra, pracowali oni z całem wysileniem ducha, myśli, rozumu nad ową odpowiedzią, a w tym okresie nie mamy prawie poety, nawet do najsłabszych, któregoby ta kwestya nie obchodziła, któryby o niej nie myślał, nie mówił, nie pisał.
Toteż poezya tego czasu wchodzi w dziedzinę filozofii i historyi, zwracając się do przeszłości i chcąc ją zrozumieć, i wytłumaczyć w dziedzinie istniejących przewi-

widzeń, przepowiedni, starające się przedrzeć i rozsunąć zasłony przeszłości. Naród żądny odpowiedzi na te kwestye, odpowiedzi pomyślnych, pocieszających, krzepiących, cobym słuchał z wielką tenacyą słów poetyckich, przejmował z uwielbieniem, niemal z ubóstwieniem te go wyjaśnienia, zagadki, podnoszące do apoteozy ojczyznę, biedną rodzinną ziemię i zapewniające jej rychłe zmartwychwstanie, szczęśliwość i przodownictwo wśród wszystkich innych narodów ziemi. Z tego też gorączkowego usposobienia, wszechwładnego i namiętnego pragnienia odpowiedzi na to polityczne pytanie, wynikł „Przedświt" Krasickiego. Jest on — rzec można — szczytem tego całego kierunku przepowiadającego wieszczącego, który zaczęty w III części „Dziadów" Mickiewicza, był bezcielą myślą przewodnią całej naszej poezyi po roku 1831. Wydany w r. 1843, ma kształt długiej lirycznej pieśni, podzielonej na kilka części i jest pierwszym utworem, który Krasiński napisał wierszem. Rozpada się jakoby na dwie części: wstęp, w którym autor sformułował swą filozofię historyi i na właściwy poemat. Krasiński, geniusz największy, jakiego kiedykolwiek Polska wydała, umysł przedewszystkiem polityczny i filozoficzny, jest więcej myślicielem niż poetą i pod tym względem zajmuje pierwszorzędne stanowisko w naszej literaturze; podczas gdy Mickiewicz przewyższa go doskonałością poetyckiej formy i natchnieniem, a Słowacki wyżej od niego stoi bujną swą wyobraźnią. Toteż jako filozof historyi, poeta, a przedewszystkiem gorliwy i dobry syn Ojczyzny, nie mógł zostawić tej sprawy odłogiem, o niej milczeć i nie pamiętać, lecz długo pasować się poważnie ze swą myślą, wytężał wszystkie siły swego umysłu, by dociec prawdy i to objawić narodowi, i wypuścił swój „Przedświt".

C. d. n.

napisał Iwan.

Pieśń...

Cisza... a niebo gwiazdami utkane,
Milczy ptaszę na ziemi przestrzeni,
Ktoś śpiewa — płyną rozśpiewane
Z księżyca blasków i pieśni.

I tęczą potem się po lutni natury
Toczą się — szumią żale niezbite
I gołębiemi poruszają pióry
Cichości złotą — spowite.

Płyną — jak górskich potoków szemrania,
Płyną i kwilą i płaczą i huczą
Jakoby młode, szczęśliwe kochania
Lecz jednym gromem pomruczą.

To Bóg o każdą strunę lutni trąca
Więc leci piosenka, jak wiosenne zorzy
Spokojna — cicha — miłością chłonąca
Jakoby słowików w noc gwary.

Piękniejsza piosenka — to hymn do mile
Hymn do rozśpiewanej natury,
Która się modli — płacze do wieczności
Aby ją okryć w tęczy chmury.

Hej! śpiewaj lutnio — graj na gwiazd...
Może zapomnim o życiu, o świecie
Może zapomnim o ludzkich cierpieniach
Graj! [illegible] lutnio — ty kwiecie...



÷Z WAKACYI÷

Z SARAJEWA DO GRUŽ

napisał Iwo.

Wyjechawszy z Sarajewa, pociąg zwraca się ku zachodowi. Okolice Sarajewa są zarówno piękne jak i zajmujące, jednak wjechawszy w góry, czujemy zaraz zmianę; wydaje się nam, jakoby się powietrze zmieniło. Nie jest to już ów Kras bośniacki wschodnio-północny: tym górom brak świeżości. Jestto już jakby przedsmak Krasu hercegowińskiego, białego, nagiego, prawdziwego grobu natury.

Od stacyi Ivan czuć coraz bardziej przeistaczanie się tych gór w nagie skały. Równiny i roślinność coraz uboższa i mniej bujna. Przy Konjicy zmienia Neretwa, królowa rzek Hercegowiny, swój dotychczasowy kierunek i płynie wzdłuż toru kolejowego. Neretwa to rzeka iście górska, wartka. Zdaje się, że Kras przybiera przez nią jakiś urok, trochę piękności. A ona płynie przez Kras, to zamknięta w ciasnym wąwozie huczy i kipi, to znów na dolinie rozlewa się dość szeroko i płynie powoli, majestatycznie. Tu nagle widać małe spadające katarakty, tu wymykają się z pod stóp dwa rwące strumienie, spadają z wysokości kilku metrów i gubią się w Neretwie. Tu woda rozlewa się przy ujściu w liman i spada powoli z wysokiego na metr, a szerokiego na pięć progu kamiennego, porosłego mchami wodnymi i sitowiem. Człowiek patrząc na to, chciałby pociąg za-



Čaršija w Sarajewie.

trzymać, aby podziwiać dłużej te cudne dzieła natury.

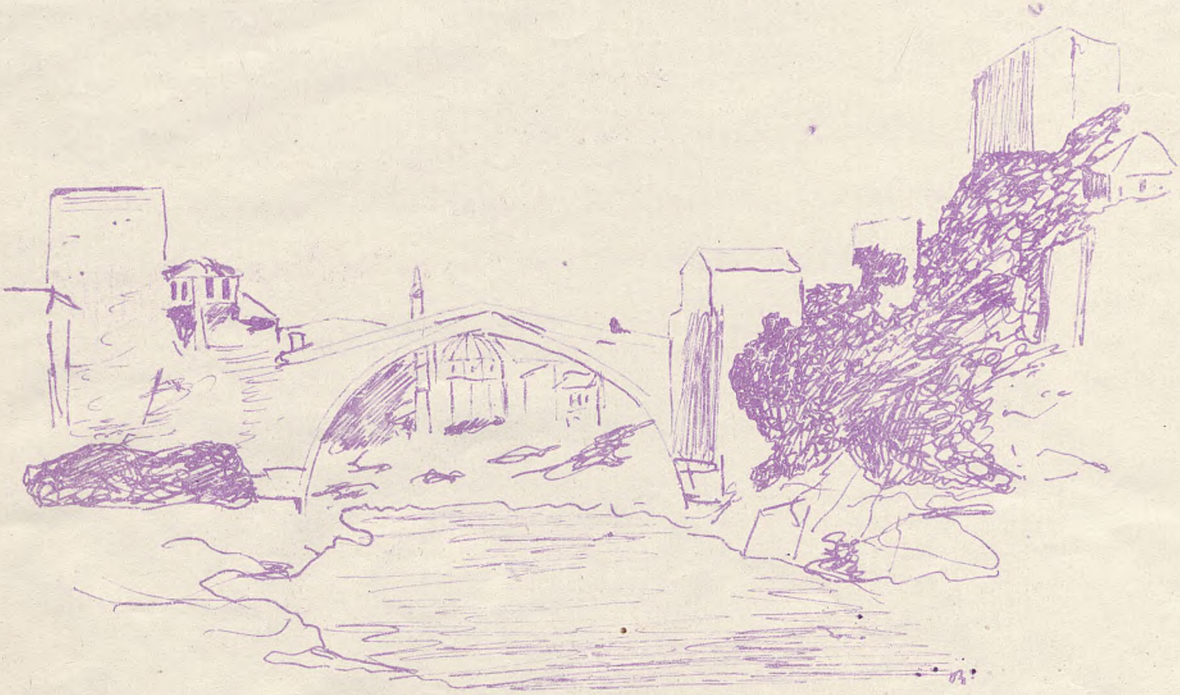
Mostar!

Mostar! miasto stare, jeszcze z czasów rzymskich. Położony korzystnie na ważnem rozdrożu, już w starożytności miał wielkie znaczenie. Rzymianie rzucili pierwszy most na Neretwę: tu utworzyła się powoli osada Mostary. Nazwę tę tłómaczyć można w dwojaki sposób, albo most stary, albo, że okolica położona jest około bagien, "czyli po kroacku mostarów". Samo miasto piękne i schludne. Domki tureckie nawet, gdzieindziej zaniedbane, są tu bardzo porządne. Osobliwością miasta jest cmentarz turecki, nadzwyczaj wielki. Wśród suchej trawy wznoszą się białe kamienne słupy z napisami lub arabeskami. Najpiękniejsze słupy, to groby Hadżich, to są pielgrzymowie mekkańscy.

W europejskiej dzielnicy nie ma nic ciekawszego.

Następnego dnia ruszamy dalej.

C. d. n.



SŁYNNY MOST W MOSTARZE.

Pieśń słowika.

Zaśpiewał tęsknie słowik w cichą noc gwiaździstą
I tęskne, pełne czaru smutne nucił pienia.
Cały żal, całą rozpacz, cały czar marzenia,
Przelał w te cudne pienia, w ciszę głuchą, czystą.

./.

Śpiewał - i śpiewał duszą, śpiewał wciąż szczęśliwy.
I w pieniach marzył wiecznie o swem szczęściu błogiem.
O wiośnie, letniej nocy, i o sercu drogiem,
Śpiewał: i płynął z dala głos namiętny - tkliwy.

./.

I śpiewał: ból, tęsknota, ponad fale dźwięczy,
Nadziei rzuca cienie w serca zimne, śpiące,
Płynie - i z pieniach smutku znowu płacze, jęczy.

./.

Płaczę! gdy pienia twoje ciche, tak gorące,
Jakże ja, gdy mię rozpacz i tęsknota dręczy,
Mam pieśni skargi nucić, skargą bólem brzmiące!



Powstanie Listopadowe.

napisał Iks.

Na Kongresie wiedeńskim, czyli zjeździe monarchów i dyplomatów w r. 1815. którzy mieli uporządkować stosunki i granice państw, niepokojonych w ciągu lat wielu przez Napoleona, radzono również i o sprawach polskich, oczywiście nie tak, aby wymierzyć sprawiedliwość narodowi naszemu, lecz aby dogodzić mocarstwom, które Polskę rozebrały.

Postanowiono tedy w miejsce Ks. Warszawskiego utworzyć t.z. Królestwo Polskie, i oddać je carowi Aleksandrowi I, carowi rosyjskiemu jako królowi Polski. Królestwo Polskie miało około 2170 mil^2 obszaru, a obejmowało dawne województwo Krakowskie, z wyjątkiem Krakowa, gdyż z niego utworzono Rzeczpospolitą pod protektoratem trzech mocarstw, oraz województwa: Sandomierskie, Kaliskie, Lubelskie, Mazowieckie i Płockie.

Królestwo, nazwane od Kongresu wiedeńskiego królestwem kongresowem, otrzymało od cara konstytucję, język polski w szkołach i urzędach i wojsko narodowe. Wogóle

położenie Polaków pod tym władcą było jeszcze dość znośne. Ale kiedy Aleksander w r. 1825 umarł, a na tron rosyjski wstąpił brat jego Mikołaj I, położenie Polaków stało się wprost okropnem. Dzień po dniu odbierano narodowi jakieś z przysługujących mu praw, nadużywano w rozmaity sposób cierpliwości jego. Na czele wojska polskiego stał wówczas brat cara Mikołaja wielki książę Konstanty. Człowiek ten, uważający własną wolę za prawo, dopuszczał się względem wojskowych polskich takich bezprawi, tak się wobec nich srożył, że wywoływał nawet wypadki samobójstwa. Wówczas wyczerpała się cierpliwość Polaków. Naród pod wpływem prądu wolnościowego, który wichurą szedł po Europie, postanowił chwycić za broń. Wiadomość o wyswabadzaniu się na wolność innych narodów, jak Belgji i Grecyi, potęgowała u Polaków uczucie potrzeby walki o wolność. Poczęto się wiązać w spiski, które miały przygotować powstanie, będące na ustach wszystkich.

Dnia 29. Listopada 1830. roku, zastęp polskiej młodzieży uderzył na pałac carewicza Konstantego, lecz jego samego uwięzić nie zdołano. Równocześnie z uderzeniem na Belweder, stu sześćdziesięciu podchorążych przebiło się przez koszary ułanów, i połączyli się razem z tymi, którzy uderzyli na pałac księcia i pospieszno razem do miasta. Zdobyto arsenał, z którego rozdali oficerowie tłumnie cisnącemu się ludowi 40000 karabinów.

